

# Michał Głowiński

---

## Jerzy Kwiatkowski

---

Biuletyn Polonistyczny 30/3-4 (105-106), 251-255

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wyrazem tego były przyznane Mu liczne odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal: Zasłużony Nauczyciel PRL, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal: Za zasługi położone dla rozwoju Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Medal 30-lecia Polski Ludowej, Odznaka Honorowa Zasłużonym Ziemi Gdańskiej, Odznaka Zasłużonym Ziemi Bydgoskiej i inne.

Do tych oficjalnych wyrazów uznania, które spotkały Profesora za życia, dodajemy teraz w imieniu tych, którzy Go znali, zapewnienie, iż na zawsze pozostanie w ich pamięci jako człowiek niezwyklej pracowitości, oddany bezgranicznie młodzieży pedagog i uczonej konsekwentnie poszukujący prawdy.

styczeń 1987

Jerzy Kasprzyk

JERZY KWIATKOWSKI  
3 VI 1927-30 XII 1986

Krytyk literacki, koncentrujący swą uwagę przede wszystkim na poezji, historyk literatury polskiej XX wieku, romanista, edytor - tak można określić sfery zainteresowań i kompetencji Jerzego Kwiatkowskiego, autora wielu książek i studiów rozproszonych po czasopiśmie, badacza, którego prac nie może pominąć nikt, kto zajmuje się dziejami poezji polskiej od czasów Młodej Polski do dzisiejszości, ale także aktywnego uczestnika życia literackiego, który - zwłaszcza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych - na gorąco opisywał bieżące wydarzenia poetyckie, problematyzował je, w jakimś sensie nadawał im kształt. Należał bowiem do tej niezbyt już obecnie li-

cznej formacji, dla której nie było zasadniczego przedziału między krytyką literacką a historią literatury traktowaną jako dyscyplina akademicka. Oczywiście istnieją różnice między monografiami poświęconymi twórczości Staffa, Iwaszkiewicza, Przybosa, a artykułami, którymi reagował na nowe zjawiska w poezji polskiej, różnice nieuchronne i oczywiste, a jednak te podstawowe dzieła historycznoliterackie bliskie są Jego pracom krytycznym. W obydwu dziedzinach ujawnia się podobna powaga i solidność w traktowaniu przedmiotu, niezwykła umiejętność przejrzystego i zarazem dociekliwego pisania o poezji (bo ona stanowiła zawsze - powtórzmy - główny przedmiot Jego dociekań), a wreszcie kultura literacka, ów najtrudniejszy do zdobycia (a także - do opisanie) - niezawodny smak, wyczuczenie na poetyckie wartości utworu.

Jerzy Kwiatkowski, jeśli nie liczyć kilku drobniaków ogłoszonych w czasach studenckich, debiutował dopiero w połowie lat pięćdziesiątych, później niż Jego koledzy, utalentowani krakowscy krytycy. Debiutował dopiero wtedy, gdy mógł w miarę swobodnie dać wyraz swym poglądom literackim. W okresie socrealizmu milczał, pracując jako bibliograf. Nie poszedł na kompromisy, nawet w tym celu, by - jak to czynili niektórzy - kwestionować od wewnątrz praktyki realizmu socjalistycznego. W połowie lat pięćdziesiątych, gdy jego kanony rozpadły się w pył, rozpoczął działalność wszechstronną - i od razu zauważoną. Kwiatkowski szybko stał się głównym krytykiem poetów, którzy wówczas - niekiedy z dużym opóźnieniem - debiutowali. I tej właśnie grupie debiutantów z roku 1956 konsekwentnie towarzyszył, choć zajmował się także, rzecz jasna, twórczością i tych liryków, którzy na literacką scenę weszli wcześniej. Pisywał recenzje o poszczególnych tomach, ale także szkice portretujące wybitnych poetów i artykuły syntetyczne. Prace Kwiatkowskiego z tego okresu nie

ograniczały się do opisu nowych zjawisk literackich, stały się także ważnym czynnikiem życia literackiego. Krytyk nie tylko zdawał sprawę z tego, co się w poezji dzieje, był uczestnikiem literackiego ruchu i w tej roli od razu zdobył duży autorytet. Nie znaczy to, oczywiście, że wszystkie diagnozy krytyczne Kwiatkowskiego z tamtych lat okazały się trafne i wszyscy lirycy, na których twórczość patrzył przychylnym okiem, stali się znakomitymi poetami. Niezwykłym elementem kondycji krytyka są omyłki i byłoby wręcz nieprawdopodobne, by działalność Kwiatkowskiego stanowiła w tej materii wyjątek. Omyłki tego typu nie umniejszają jednak w niczym wartości i znaczenia tego, co o poezji najnowszej napisał.

Kwiatkowski sprzyjał, oczywiście, bardziej jednym stylom poetyckim niż innym, opowiadał się za wizją przeciw równaniu ("Wizja przeciw równaniu" - taki właśnie tytuł nosił jeden z jego najgłośniejszych artykułów), nie był jednak krytykiem programowym, opowiadającym się zdecydowanie za pewnym typem literatury i zwalczającym inne. Był krytykiem towarzyszącym, a głównym kryterium, jakim się posługiwał, była nie doktryna, lecz smak. I to właśnie pozwalało mu pisać z hermeneutycznym zrozumieniem o poetach bardzo różnych. A gdy pojawiła się poezja, która - wydawać się mogło - realizowała Jego zalecenia, lecz nie mogła odpowiadać Jego niezawodnemu smakowi i wysokim kryteriom poziomu, nie poparł jej swym krytycznym autorytetem. "Wizji" byli wierni liczni poeci debiutujący w latach sześćdziesiątych, w taki jednak sposób, że dawało to rezultaty mizerne literacko. Kwiatkowski bodaj w ogóle nie zajmował się ich twórczością.

W dorobku Jerzego Kwiatkowskiego linia graniczna między pracami krytycznymi a dziełami należącymi do historii literatury nie jest wyrazista. W studiach o poetach współczesnych, takich jak Herbert, Białoszewski, Szymborska, ujawnia się precy-

zja i solidność, nadająca im walory naukowe, w książkach historycznoliterackich natomiast podstawowym punktem odniesienia jest znakomity smak krytyka. Jego pracom są zdecydowanie obce wszelkiego rodzaju nowinki metodologiczne, był wobec nich nieufny i tego nie tał. Podstawą Jego działań także w tej dziedzinie był właśnie smak i - w różnym stopniu - znakomita umiejętność czytania poezji, wnikanie w nią, dostrzeganie w niej tego, co często umykało oku również wprawnym interpretatorom. A Kwiatkowski był przede wszystkim znakomitym interpretatorem, takim, który podniósł umiejętność czytania wierszy do rangi sztuki. Jeśli o tego rodzaju badaczów orzekło by się, że jest wielkim czytelnikiem, to w ten sposób właśnie można określić Kwiatkowskiego. Był on zawsze blisko tekstu, a jeśli dokonywał generalizacji, to poddawał uogólnieniom to, co wynikało z analizy, zawsze dociekliwej, głębokiej. pomysłowej. I właśnie w analizach poezji polskiej XX wieku niewiele ma sobie równych. W interpretacjach wyrażała się najpełniej Jego osobowość.

Interpretacyjny charakter mają monografie o Staffie, Iwaszkiewiczu i Przybosiu, wstępy do wydań Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Apollinaire'a w serii "Biblioteka Narodowa", a także studia mniejszych rozmiarów. Ten dociekliwy i pomysłowy interpretator nie izolował jednak poszczególnych dzieł od historii literatury. Przeciwnie, ukazywał je na szerokim tle, rodzimym i obcym (był doskonałym komparatystą, choć literatury porównawczej nie traktował jako osobnej dziedziny dociekań), ujawniał najróżniejsze związki literackie. Był erudytą, świetnia panującym nad całą poezją XX wieku, świadomym jej różnorodnych związków, wewnętrznych i zewnętrznych. By się przekonać, jak są solidnie ugruntowane prace Kwiatkowskiego, wystarczy zajrzeć choćby do monumentalnej monografii poezji Iwaszkiewicza, czy do studium po-

przedzającego wspomniane wydanie Apollinaire'a. A także do książki wychodzącej poza Jego najściślejszą specjalność, do "Poezji bez granic" (1967), zawierającej cztery wybitne rozprawy o poetach francuskich: Cendrarsie, Desnosie, Michaux i Superville'u. Był bowiem Kwiatkowski - na co zwrócił uwagę Jan Błoński w swym pięknym wspomnieniu ("Tygodnik Powszechny" 1987 nr 19) - kompetentnym romanistą.

Ostatnim dziełem Jerzego Kwiatkowskiego, ukończonym tuż przed śmiercią, jest historia literatury dwudziestolecia międzywojennego, przeznaczona do przygotowywanej w IBL serii podręczników. Pracował nad tą najobszerniej pomyślaną swoją książką niemal do ostatnich chwil, już złożony ciężką chorobą i świadomy, że wszelka nadzieja została mu odebrana. Nie poddał się, liczące ponad sześćset stron dzieło już po Jego śmierci zostało złożone u wydawcy.

Ostatni raz widziałem Go w kwietniu 1986 roku. Był zmieniony, wyniszczony chorobą, ale o niej nawet nie wspomniał, rozmawialiśmy o literaturze i aktualnych wydarzeniach tak, jak w czasie spotkań poprzednich, w ostatnich latach niezbyt zresztą licznych. Podziwiałem Jego spokój, panowanie nad sobą, w którym ujawnił swą ludzką klasę. Pisał Błoński: "Jego męstwo było ciche. W młodości umiał - lepiej od rówieśników - odgradzić się od pysznego i złośliwego głupstwa, co panoszyło się w latach pięćdziesiątych". I to ciche męstwo towarzyszyło Mu także wtedy, gdy przyszło znosić nieuleczalną chorobę, do końca.

czerwiec 1987

Michał Głowiński

Prace redakcyjne nad niniejszym zeszytem ukończono  
17 sierpnia 1987 r.